Nr. 295. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 27 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

W sprawie położenia inspektorów szkolnych.

Lwów 26 czerwca.

Jak często ustawy państwowe, zwłaszcza w Galicji, nie są wykonywane, doświadczają na sobie dotkliwie inspektorowie szkolni okręgowi.

Ustanowienie etatu i płac inspektorów szkolnych w Galicji, nastąpiło w roku 1892 przez uchwalenie ustawy państwowej z dnia 8 czerwca 1892. Na mocy tej ustawy inspektorowie szkolni okręgowi w Galicji są urzędnikami państwowymi IX. rangi. Minister oświaty może posuwać inspektorów do rangi VIII. Liczba inspektorów VIII. rangi nie może przewyższać jednej trzeciej systemizowanych posad inspektorskich.

Tymczasem p. minister jakoś nie spieszy się z posuwaniem inspektorów szkolnych do VIII. rangi, a władza nasza krajowa snać nie przypomina mu tego i nie nalega, a wskutek tego inspektorowie lata całe na ten upragniony awans daremnie czekają i doczekać się go nie mogą.

Jest u nas 81 systemizowanych posad inspektorów szkolnych, a więc 27 powinno mieć VIII rangę — tymczasem zaledwie 11 dostąpiło tego szczęścia, reszta zaś, pomimo długoletniej i wytężającej pracy, musi się zadowolić IX rangą. Może tam p. Hartlowi mniej są znane stosunki, wśród których nasi inspektorowie szkolni pracują, a może mniej leży mu na sercu ich byt, atoli rada szkolna krajowa powinna przecież pamiętać o tem, że jest to praca, wytężająca wszystkie siły fizyczne i moralne, że ona absorbuje te siły nader prędko, że się tę pracę pełni u nas wśród warunków bardzo trudnych, a to z wielu względów, których nie wymieniamy, bo są władzy znane.

Pod względem materjalnym, inspektor IX. rangi wcale nie jest korzystniej postawiony, niż jego koledzy, którzy woleli ubiegać się o stanowiska dyrektorów szkół wydziałowych, lub pozostać na tych posadach, zrzekając się godności inspektorów. Dyrektor szkoły wydziałowej ma z dodatkiem za kierownictwo i z dodatkami pięcioletnimi, często prawie tyle, ile wynosi płaca inspektora w IX. randze, a zważyć należy, że ma nadto wolne pomieszkanie, opał, dochody z taks egzaminacyjnych, z nauki w uzupełniających szkołach przemysłowych.

A obok tego, ileż jest warte spokojne życie, oddanie się rodzinie, wolne od zajęć święta i wakacje, ten naturalny, a zasłużony wypoczynek po pracy! Inspektor tego wszystkiego nie ma, w święta i wakacje zajęty w biurze, w dni powszednie na wózku. W niego godzą wszelkie, często najsprzeczniejsze żądania i życzenia różnych osób i warstw społecznych, — o niego opierają się opinje przełożonego starosty, z niemi musi się liczyć, pod jego adresem idą prośby i żale nauczycielstwa, w niego godzą wszelkie wyrzuty i skargi ludu, zwierzchności gminnych, duchowieństwa, właścicieli dóbr, mieszczaństwa i potrzeba bardzo wielkiego zasobu rozwagi, taktu i spokoju, aby to wszystko nietylko pogodzić, ale tak nastroić, aby wszystko w rezultacie wyszło nie na szkodę, ale na pożytek szkolnictwa i oświaty. Czyżby nasi inspektorowie tak niedbale, czy też nieudolnie spełniali swe obowiązki, że do nich nie warto stosować dobrodziejstw ustawy? Alež w takim razie usunąć ich, a zastąpić lepszemi siłami.

Stanowisko inspektorów szkolnych jeszcze i z innego względu jest dość niekorzystne, a mianowicie dlatego, że jest od reszty organizmu szkolnego odcięte i nie pozostaje z nim w żadnym naturalnym organicznym związku. Jest to osobny, zupełnie odrębny stan (powinien istnieć status inspektorów, lecz dotąd go nie ma) i jeżeli inspektor szkolny ze względu na zdrowie swe nie jest w stanie odbywać podróży inspekcyjnych, w takim razie musi przenosić się w stan spoczynku, choćby miał ledwie połowę lat służby, lub pełnić swe obowiązki niedbale ze szkodą dla służby. Czy nie lepiejby było, aby ten inspektor w takim razie mógł być na własną prośbę, czy też z urzędu przeniesiony np. na równorzędną posadę profesora seminarjum nauczycielskiego, gdzie mógłby jeszcze przez długie lata ze skutkiem pracować?

To unormowanie jakiegoś organicznego związku służby inspektorskiej z innymi kierunkami służby w zakresie szkolnictwa, jest sprawą ważną i pilną i czeka rozwiązania. W sprawie tej jeździły deputacje inspektorów do Wiednia — kołatały wszędzie u posłów, u szefów sekcyj i u samego nawet ministra, który miał wyrazić zdziwienie, że z kraju nie przedkładają wniosków o posunięcie $^1/_3$ inspektorów do VIII. rangi, Rada szkolna okręgowa nie szczędziła zapewnień, — jednak nic się nie zmieniło.

Mamy nadzieję, że przecież zajmie się tą sprawą któryś z posłów do rady państwa, przypomni ją sobie p. minister dla Galicji — a wreszcie i rada szkolna krajowa upomni się o wykonanie ustawy i wyjedna funkcjonarjuszom swym te prerogatywy, które im ustawa zapewnia. Wszak byłoby to bądź co bądź dla nich najsilniejszym bodźcem do tem wytrwalszej pracy na tym ważnym i odpowiedzialnym posterunku społecznym i zacieśniłby się węzeł zaufania do władzy, która idąc daleko w wymaganiach, iść powinna jak najdalej w przyznawaniu wszelkich służbowych korzyści.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 25 czerwca.

(Kłopoty finansowe prezydenta trustu stalowego. — Znaczenie handlowe Serbji dla Austro-Węgier. — Finanse serbskie).

(*fr.*) Wiadomości z Ameryki są wprawdzie od pewnego czasu mniej niepokojące, w każdym razie jednak są one tego rodzaju, że muszą skłaniać kapitał europejski do jak największej ostrożności. Jedna z nich np. głosi, że znany prezydent trustu stalowego p. Charles Schwab, popadł w niewypłacalność. P. Schwab nie tak dawno — bo mniej więcej rok temu — odbywał podróż po Europie i przyjmowano go tu niemal z monarszymi honorami, a o bogactwach jego opowiadano sobie prawdziwe legendy. Zwłaszcza w sferach fabrykantów żelaza patrzano na tę postać, stojącą na czele organizacji, reprezentującej wartość przeszło miljarda dolarów, jako na typ „nadczłowieka“. Obecnie ten magnat stalowy popadł w niemożność punktualnego wypełnienia swych zobowiązań finansowych i podobno zawiązało się osobne konsorcjum banków amerykańskich i angielskich, aby go wybawić z chwilowych kłopotów i oszczędzić przez to Stanom Zjednoczonym, a pośrednio także Europie, niemiłego wstrząśnienia. Może połączonym siłom wielkich banków na obu półkulach uda się ostatecznie zażegnać grożącą burzę, ale bądź co bądź to zachwianie się pozycji kierownika trustu stalowego, jest jednym dowodem więcej, że gigantyczny gmach spekulacji amerykańskiej zaczyna się rysować.

Rewolucja białogrodzka do tej pory nie wywołała żadnych komplikacyj i ta okoliczność dużo uspokaja giełdę tutejszą. Bądź co bądź bowiem Serbja, jakkolwiek jest państewkiem maleńkiem, dla austro-węgierskiej monarchji jednak ma bardzo doniosłe znaczenie, jako najbliższy i najwygodniejszy rynek zbytu, zatem zupełne zawichrzenie stosunków wewnętrznych w Serbji, pominąwszy już to, że dotknęłoby wielu jednostek, musiałoby się odbić niekorzystnie na ogólnopaństwowym bilansie handlowym.

Według sprawozdań za rok 1901, wynosił import obcych towarów do Serbji sumę 46 miljonów franków, z tego więcej niż połowa, bo 28 miljonów, pochodziło z Austro-Węgier. Eksport Serbji za granicę przedstawiał wartość 66 miljonów franków, z czego Austro-Węgry zabierały towarów serbskich za 55 miljonów. Wszystkie zatem inne państwa razem wzięte nie mają dla Serbji nawet w przybliżeniu tego znaczenia, co Austrja. Głównymi artykułami eksportu serbskiego są płody rolnicze, sprowadza zaś Serbja z Austrji artykuły przemysłowe. Właściwie całe bogactwo Serbji tkwi głównie w bydle i nie ma drugiego kraju w Europie, któryby w stosunku do swego obszaru miał tyle bydła, co Serbja. Stan jego obliczają w przybliżeniu na przeszło miljon wołów, 2 miljony świń, przeszło 3 miljony owiec i pół miljona kóz.

Finanse Serbji są niezbyt świetne. Budżety z lat ostatnich zamykają się sumą od 75 do 78 miljonów franków i rachunkowo nibyto wykazywały równowagę, ale trzeba ją było utrzymywać sztucznymi środkami, jak zaciąganiem długu bieżącego, a w ostatnich czasach nieregularnem płaceniem wojsku żołdu, a urzędnikom pensji. Stan długów państwowych Serbji w dniu 1 stycznia 1903 wynosił sumę 408 miljonów franków i procenta od tego długu do tej pory płacone były regularnie. Już w roku ubiegłym porobiono rozmaite oszczędności w wydatkach i zredukowano je na 73 miljony (72,983.134) franków. Dochody zaś rzeczywiste wynosiły 70,565.981 fr., w tem podatki bezpośrednie 23,358.780, pośrednie 4,280.000, cła 5,806.000, stemple i należytości 3,700.000, monopol tytoniowy 11,300.000, monopol solny 4,460.000, naftowy 2,465.000, zapałkowy 500.000, monopol sprzedaży bibułek cygaretowych 800.000, koleje państwowe, poczty, telegrafy itd. 10,600.000 franków. Zapewne i pod rządami nowego króla starać się będzie Serbja przedewszystkiem płacić nadal regularnie procenta od swoich długów.

Korespondencje.

Brzeżany 24 czerwca.

(Odprawa „Diłu“. — Najnowsza akcja na polu rozwoju przemysłu krajowego).

Jak wiadomo, 7 czerwca br. odbył się w Brzeżnach wiec ludu polskiego, urządzony za inicjatywą T. S. L., przez komitet obywatelski.

Jaki był program i przebieg wiecu, to znane jest już z dzienników. Obecnie chciałbym scharakteryzować stanowisko, jakie zajęli w obec tego wiecu nasi najserdeczniejsi z obozu radykalnego, *vulgo* hajdamackiego i wrażenia, jakie ze swego, przesiąkniętego szowinizmem i nietolerancją punktu widzenia odnieśli. *Diło* w kilku korespondencjach z rzędu zajmuje się naszym wiecem. „Hakata przy robocie“, „Ludowy wiec w Brzeżanach“, „Polska mobilizacja w Brzeżanach“, „Kwiaty z hakatystycznej niwy“, oto tytuły tych artykułów, tchnących nienawiścią i dyszących gniewem (chwała Bogu, bezsilnym!). Snać zebranie się pięciotysięcznego ludu polskiego w Brzeżanach, powagą nastroju i spokojem przebiegu przeraziło zacietrzewionych ruskich agitatorów i prowodyrów hajdamaczyzny i spać im nie daje. Dlatego też *Diło* coraz to nowe wynajduje oszczerstwa, chcąc osłabić wrażenie tej dla nas podniosłej chwili. *Furror i rabies ruthencia* uwydatniają się najjaskrawiej w artykule z 15 bm., którego autor „Rusyn“, aby dać upust swej zjadliwej a oszczerczej nienawiści, ucieka się do wstrętnej, prostackiej a w dodatku kłamliwej denuncjaaji. Autor powołanej korespondencji, zatytułowanej „Polska mobilizacja w Brzeżanach“, wychwyciwszy ze sprawozdania T. S. L. za rok 1902 luźnych, a dla niego wygodnych kilkanaście dat, tak je zestawia, ażeby działalność T. S. L. przedstawić, jako bezprawie i zamach na całość „świętej Rusi“, a już chyba bezczelnością trzeba napiętnować nazywanie powiatu brzeżańskiego „czysto ruskim“ (!?) jeżeli ludność polska stanowi 40% ogółu ludności. Ale „Rusyn“ Polaków nie zna, a tylko Rusinów „łacińskiego obrządku“. Ciekawa rzecz, jakby się p. korespondent sam, czy *Diło* zapatrywało, gdybyśmy Rusinów, osiedlonych w zachodniej Galicji, nazywali i uważali za Polaków greckiego obrządku.

Wyliczając tytuły odczytów, urządzanych przez T. S. L. w czytelniach wiejskich, pomija *Rusyn* wszystkie wykłady rzeczowe, jak o księgach gruntowych, prawo spadkowe, sprawy pupilarne, o spółkach oszczędności i pożyczek, o kółkach rolniczych, o przepisach ustawy drogowej, ustawy budowlanej dla gmin wiejskich, o ulepszeniach w gospodarstwie rolnem itp., podaje natomiast tylko tytuły wykładów z dziedziny historji polskiej, poprzedzając wykaz ten spisem poimiennym urzędników i profesorów, którzy jakoby jedynie z takimi wykładami jeździli. Czy to nie denuncjacja? Zwłaszcza, że ustęp ten artykułu kończy się pytaniem: „coby też rada szkolna krajowa, lub ekscelencja prezydent apelacji na to powiedział, gdyby który z urzędników sądowych, lub profesorów, Rusin, pojechał z wykładem na wieś?“ Czy autor „Rusyn“ sam tak naiwny, że nie wie, czy ma nas za tak naiwnych, że my nie wiemy o tem, że po ruskich czytelniach mają wykłady i odczyty ruscy i profesorowie i urzędnicy, a znacznie starsi rangą od naszych auskultantów i oficjałów kancelaryjnych. Ale my im tego nie bierzemy za złe i nie wytykamy, jak długo pracować będą nad oświeceniem, a nie obałamucaniem ludu ruskiego i nazwisk ich nie zadenuncjujemy ani ekscelencji Tchorznickiemu, ani p. Płażkowi,

Oburza się „Rusyn“ i piętnuje, że uroczysty pochód zebranych wiecowców na nabożeństwo do kościoła „z a m y k a ł a m ł o d z i e ż p o l s k i e g o g i m n a z j u m w B r z e ż a n a c h z e s z t a n d a r e m“, dodając przytem, że stało się to za inicjatywą profesorów Polaków. Że młodzież polska wzięła udział w pochodzie do kościoła poważnie, bez zakłócenia spokoju i nastroju chwili, co świadczy tylko dobrze o jej uczuciach narodowych i religijnych, tego nie przyczymy; natomiast wiemy z całą pewnością, że myśli tej żaden z profesorów uczniom nie poddał.

A czy pan „Rusyn“ wie i słyszał o wybrykach i wyskokach przebujałego patrjotyzmu młodzieży gimnazjalnej ruskiej u nas w Brzeżanach? Możeby był łaskaw opisać je, a l e w i e r n i e, w *Dile!* Byłaby to bardzo zajmująca korespondencja dla rady szkolnej krajowej. Zdaje się, że autor korespondencji jest upośledzonym na słuchu, kiedy twierdzi, że zebrani na wiecu włościanie „milcząc włóczyli się po ulicach, bo po posku nie umieją, a po rusku zakazano im mówić“. A któż brał udział w tym potężnym, kilkutysięcznym chórze, który śpiewał w czasie pochodu pieśni kościelne i narodowe po polsku? Autor podaje, że w pochodzie byli prawie sami Rusini, ale jak on to wytłómaczy i wyjaśni, że ci Rusini śpiewali pieśni „Boże coś Polskę“, „Serdeczna Matko“, „Dalej bracia“. „Nad moją kolebką“ itp. a nie „Szcze ne wmerła Ukraina“, albo tak ulubione teraz i modne u nich „Ne pora“?

Dnia 14 maja b. r. odbyły się w Brzeżanach dwa wiece ruskie, jeden po drugim, a to Towarzystwa „Proświty“ i „Selańskiej Rady“, na których według korespondencji pomieszczonej w nr. 117—118 *Diła*, miało być około 700 uczestników (według naszego rachunku mogło być co najwyżej 300), a na wiecu naszym było według *Diła* 4000 Rusinów.

Dziwne, że na własne wiece zebrało się zaledwie 700 — na polski zaś wiec aż 4000 Rusinów, a jeszcze dziwniejsze, że tych 4000 Rusinów uchwala jednogłośnie takie rezolucje:

1. „Jesteśmy Polakami na polskiej ziemi, a nie Rusinami łacińskiego obrządku“.

2. Nie potrzebujemy i odrzucamy opiekę ruskich posłów, a wyrażamy zaufanie i powierzamy obronę praw naszych naszym polskim posłom.

Największą niechęcią pała korespondent — jak to się z całej korespondencji przebija — przeciw tutejszemu ogólnie szanowanemu profesorowi gimn. p. Kucharskiemu. Przyczynę nietrudno zgadnąć. Profesor Kucharski jest

Wystawa Goyi.

(Salon Latoura).

Lwów obecnie znowu poszczycić się może wystawą prawdziwie europejskiej miary. Jest nią w salonie sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja obecnie otwarta wielka, z 218, przeważnie oryginalnych okazów złożona wystawa akwafort wielkiego mistrza hiszpańskiego, Franciszka G o y i. Wystawa to, której znaczenie i wartość, niestety, dopiero objaśniać trzeba szerszym kołom naszej publiczności. Dla publiczności tej bowiem nazwisko Goyi, nazwisko, które w każdym pierwszym lepszym podręczniku historji sztuki figuruje w rzędzie największych mistrzów świata — jest dźwiękiem pustym i nic zgoła nie mówiącym, a akwaforta czemś prawie zupełnie nieznanem, jakimś poślednim gatunkiem sztuki, tej sztuki, którą większość pojmuje u nas tylko jako „ręcznie malowany“ obraz olejny, koniecznie w złoconych ramach. Ileż to razy na obecnej wystawie musiałem tłómaczyć, że a k w a f o r t a, zarówno jak inne rodzaje sztuk graficznych, o ile nie są oparte na środkach czysto mechanicznych, t. j. na fotografji — n i e j e s t b y n a j m n i e j r e p r o d u k c j ą, ale techniką samoistną, taką samą zupełnie wartość artystyczną posiadającą, jak malarstwo olejne, akwarelowe, lub pastelowe. Zachodzi tu tylko oprócz zasadniczych różnic technicznych, ta przedewszystkiem różnica, że w danym wypadku zamiast jednego, jest kilkanaście, lub kilkadziesiąt oryginałów z jednej płyty odbitych; odbitka zaś jest tem lepszą, im jest wcześniejszą, co każdy znawca z łatwością ocenić zdoła i co stanowi nieraz olbrzymią różnicę w cenach poszczególnych odbitek.

Z wystawionych obecnie akwafort Goyi, tylko 80 (Los Caprichos) są kopiami, wykonanemi najzupełniej wiernie i także techniką akwafortową, reszta zaś są to oryginały, t. j. są to lepsze, lub gorsze i przeważnie bardzo dobre odbitki, sporządzone z płyt, przez samego Goyę własnoręcznie rytowanych. Naturalnie, iż wobec sławy światowej Goyi, nawet najgorsze takie odbitki są stosunkowo bardzo drogie, (poszczególne plansze kosztują po kilkadziesiąt, do kilkuset franków, niektóre zaś wogóle nie są już do nabycia). Stąd też komplety jego akwafort posiadają zaledwie muzea i zamożni zbieracze (obecnie wystawiony zbiór, będący jedynym w Polsce, jest własnością p. Feliksa Jasieńskiego, więc częścią składową zbiorów, przez niego wspaniałomyślnie przyszłemu muzeum na Wawelu ofiarowanych). Stąd także Goya, którego obrazów olejnych po za Hiszpanją znajduje się nie wiele, jako akwaforcista u nas był i jest zupełnie nieznany, a wystawa obecna jest pierwszą i rzec można, jedyną sposobnością zapoznania się z jego genialną twórczością.

A twórczość ta, nawskróś oryginalna, potężna i głęboka jak rzadko, przedstawia interes żywy, nietylko dla znawcy, którego w niej zachwyci przedewszystkiem mistrzowstwo rysunku, ruchu i wyrazu, oraz mistrzowstwo wykonania technicznego, ale i dla każdego wogóle człowieka myślącego. Bo Goya, choć przedewszystkiem był malarzem, był zarazem otchłannym poetą-wizjonerem i piekielnie szyderczym satyrykiem-rewolucjonistą. Postać to wogóle, jako człowiek i artysta, jedna z najciekawszych i najdziwniejszych, jakie zna historja. Hiszpan ten, obdarzony szalonym temperamentem, przeżył życie, które doprawdy zdaje się być żywcem wykrojone ze starego hiszpańskiego romansu. Ten syn chłopski, który tylko dzięki swemu talentowi i wrodzonym przymiotom osobistym dostępuje najwyższych odznaczeń dworskich i staje się ulubieńcem książąt, a kochankiem księżniczek, żyje w wirze ciągłych awantur, w które wirąca go nieustannie jego nieokiełzana natura, a które grożą mu raz — po raz śmiercią lub banicją. Cudem prawie wymyka się wciąż sztyletom i intrygom. Ma wielu przyjaciół, ale więcej jeszcze nieprzyjaciół. Urodzonemu rewolucjoniście i szydercy za ciasno jest w formalistyczno-koturnowej atmosferze ówczesnej hieratycznej etykiety dworskiej, za ciasno w ówczesnej Hiszpanji, w której z jednej strony włada umysłami zaciekły fanatyzm religijny, z drugiej zabobon, a na wszystko krwawy cień swój rzuca zmora inkwizycji. Więc temperament jego szuka ujścia. Nie znajduje go dostatecznie we wspaniałych freskach, obrazach treści religijnej (bez religijnego, niestety, uczucia malowanych), ani w obrazach historycznych i rodzajowych, w których przedziwnie odbija się całe życie Hiszpanji z końca w. XVIII, ani wreszcie w doskonałych portretach, ale przedewszystkiem: w dziełach rylca, w akwaforcie i litografji, w których wypowiada się najbezpośredniej, niczem nieskrępowany. Żadne względy, zobowiązania, uczucia nie krępują tu jego satyrycznego rozmiętnienia. Król, królowa, ministrowie, możnowładcy, wczorajsi dobroczyńcy i przyjaciele, padają po kolei jego ofiarą, wyśmiani bezlitośnie, wyszydzeni bez miłosierdzia. Wogóle wielki artysta jest człowiekiem conajmniej... nieobliczalnym, jako charakter. Nie zna on żadnego prawa, prócz własnego temperamentu artystycznego. Wyśmiawszy w *Los Caprichos* cały dwór niedołężnego Karola IV, wyprze się potem wszystkiego w własnoręcznym do tego dzieła komentarzu. Ożeniwszy się z miłości z kobietą, która go obdarzyła ni mniej ni więcej tylko 22 dziećmi, zdradzać ją będzie na każdym kroku, a potem sam wyszydzać swoje arystokratyczne kochanki i zdradzać je znowu z dziewczętami z ludu.

Gorący patrjota i wróg Francuzów, pogodzi się z królem Józefem Bonapartem i wstąpi na dwór jego, aby po jego upadku przystać znów do Ferdynanda VIII. Dla tej natury nie ma żadnego hamulca.

Żyje ona zawsze pełnią życia, wre, kipi, używa, szaleje, ale przedewszystkiem szydzi... Życie Goyi, o ile do tej pory zbadane zostało, stwierdza w każdym razie ten pewnik: wielkim artystą może być człowiek zły, nigdy człowiek marny. A w Goyi na dnie, w szyderstwie jego bezlitosnem, tkwiło gorące umiłowanie Prawdy i Dobra, nienawiść Kłamstwa i Niesprawiedliwości, tkwiło umiłowanie człowieka idealnego — w nienawiści do człowieka żyjącego, w którym tkwiącego Zła i Brzydoty nikt drugi tak jak on oddać nie umiał w całem ich potwornem zbydlęceniu...

Nie tu miejsce na charakterystykę wyczerpującą człowieka i artysty. Człowiek był niezwykły, jak niezwykłym był malarz, a obydwaj tworzyli całość organiczną, skomplikowaną, na wskróś indywidualną postać, która zarówno w historji kultury, jak i w historji sztuki, nietylko hiszpańskiej ale wogóle europejskiej, nie wiele ma sobie równych. Goya, jako człowiek, odzwierciedla w sobie całą współczesną sobie Hiszpanję, jako artysta zaś jest potomkiem w prostej linji jej wielkich mistrzów w. XVII., będąc zarazem indywidualnością zupełnie samodzielną. Mówił on sam o sobie, że miał trzech nauczycieli: Naturę, Velasqueza i Rembrandta. Słusznie jednak powiedziano o nim, iż jak wszyscy wielcy artyści, miał właśnie tylko jednego wielkiego mistrza: talent własny. Mistrz ten — jak pisze autor „Mannghi“ — każe wszystkim artystom studjować naturę po to, aby ją oddawali po swojemu. Takim był, jest i będzie cel sztuki. Badając genjalne dzieła Velasqueza i Rembrandta, Goya zrozumiał, iż wielkość ich polega na znakomitem zgłębieniu i oryginalnem, indywidualnem oddaniu natury...

Przejdźmy po koleji cztery wystawione cykle akwafort, które stanowią całość nieśmiertelnego jego dzieła rytowanego (oprócz nich pozostawił Goya zaledwie kilka mni j ważnych plansz, oraz kilkanaście litografji). Pierwszy z nich to „Tauromachia“ (wydana w roku 1815): czterdzieści scen z walk byków. Tu objawia się przedewszys,kiem Goya rysownik. Dwojakiego rodzaju bywają rysownicy — mówi powyżej cytowany autor — rysownicy linji i ruchu. Rysownikiem linji może być każda miernota: chodzi tylko o ilość zużytego czasu, ołówków i gumy. Chwycić i oddać życie i ruch — może tylko talent. U Goyi nie szukajmy poprawności, szukajmy ruchu, życia i wyrazu, Chełmoński (ruch arcydzieło: „Czwórka“) i Matejko (wy-

kierownikiem gimnazjum, a bracia Rusini radziby na tem stanowisku widzieć profesora Rusina, aby tą drogą z filji utworzyć z czasem w Brzeżanach samoistne ruskie gimnazjum. Dlatego też w korespondencji, kiedy mowa o młodzieży szkolnej, korespondent pisze: „młodzież polskiego gimnazjum w Brzeżanach“, a nie „młodzież polska“.

Na tem kończę rozprawę z p. korespondentem, a przejdę do sprawy innej, bardzo doniosłej. Jeszcze w roku zeszłym grono ludzi dbałych o rozwój przemysłu krajowego i domowego postanowiło zorganizować się w Brzeżanach w towarzystwo, mające na celu popieranie wszelkich rodzajów wyrobów krajowych. Sprawa poszła trochę w odwłokę raz z powodu nawału wielu innych pilnych, a nie cierpiących zwłoki spraw publicznych, powtóre, trudno było dostać skądkolwiek odpowiednie statuta, na którychby się można wzorować. Wydobył nas z kłopotu delegat lwowskiego Związku przemysłowego p. Józef Olszewski, który dowiedziawszy się okolicznościowo o tej u nas kiełkującej myśli, umyślnie do Brzeżan zjechał, ażeby myśl w czyn wprowadzić.

Na poufnej ankiecie, dnia dzisiejszego odbytej, postanowionem zostało zawiązanie stowarzyszenia dla popierania przemysłu domowego i wyrobów krajowych, uchwalono zaraz statuta, po zatwierdzeniu których przystępuje stowarzyszenie, jako członek do krajowego Związku przemysłowego, urządza wystawę wszelakich wyrobów krajowych i otwiera własny kram takichże towarów z agenturą, w której wszelkich wyjaśnień i wskazówek co do towarów, na składzie nie będących, zasięgnąć będzie można. Spodziewamy się, że w danej chwili, kiedy zamierzona wystawa w dziennikach ogłoszoną zostanie, nasi producenci nie będą czekali na apel ze strony Związku przemysłowego, ale sami do nas ze swemi, czy to wyrobami, czy towarami się zgłoszą. Zapału nam nie brak, byle wytrwać, a w tej mierze liczymy na nasze panie. Te w zapale nie ostygną, w wytrwałości są niedoścignione i nam zawsze przodują. Szczęść Boże podjętemu dziełu! *Lach.*

KRONIKA.

Lwów 26 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota + 16° R. Pochmurno.

† Wojciech Urbański, senior przyrodników polskich, ojciec poety, śp. Alfreda, zmarł dzisiaj rano w naszem mieście.

Śp. Urbański urodził się w r. 1820 w Dubrawce pod Żurawnem. Odbywszy początkowe studja w Brzeżanach i Stanisławowie, następnie zaś w Tarnopolu, a uniwersyteckie we Lwowie i Wiedniu, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu.

Po kilku latach pracy w gimnazjum przemyskiem objął w r. 1849 posadę skryptora w bibljotece uniwersytetu lwowskiego. W r. 1852 awansował na stanowisko kustosza i pozostawał na niem do r. 1857. Przez dwa lata następne wykładał fizykę w uniwersytecie lwowskim, poczem (1859) powrócił do bibljoteki w charakterze bibljotekarza, z której ustąpił dopiero jako sędziwy starzec.

Działalność naukowa śp. Urbańskiego, przypadła na czasy, gdy niwa przyrodnicza, dzisiaj tak chętnie u nas uprawiana, leżała odłogiem. Był to jeden z pierwszych u nas pionierów na tem polu. Dzieła Urbańskiego, jak „Fizyka elementarna“ (1849), „Geometrja“ (1881), „Fizyka umiejętna“ (1867), „Zasady fizyki“ (1867) i inne stoją w zupełności na wyżynie tego poziomu, jaki zajmowała wówczas nauka. Autor jednak nie poprzestawał na osiągniętej raz erudycji, lecz uzupełniał ją ciągle nowymi nabytkami, pilnie śledząc postępy nauki i przyswajając je sobie. Do ostatnich czasów nie uszło jego uwagi nic z tego, co przynosiły genjalne odkrycia najnowszej doby i niejeden z młodych nie był o wszystkiem z zakresu owych specjalności tak dobrze poinformowany, jak ów starzec sędziwy. Nie wypuszczał także pióra z ręki, przypominając się od czasu do czasu pamięci świata popularnymi artykułami treści naukowej.

Jeśli nas pamięć nie myli, to jeszcze przed kilku miesiącami drukował świeżo napisano studjum śp. Urbańskiego, jeden z miesięczników naukowych.

Charakterystyczna była to postać. Wysoki z głową białą, lekko tylko pochyloną, w dnie pogodne kroczył wcale jeszcze rzeźko ulicami miasta. Systematyk, nadzwyczajnie dbały o swe zdrowie, obdarzony z natury niepokonaną niczem pogodą umysłu; — umiał zawsze z filozoficznym spokojem traktować życie i wszystko, co ono przynosiło. Było zaś w niem obok chwili jasnych podostatkiem i przejść ciężkich, a do najcięższych chyba należała śmierć syna, który przed paru laty zmarł niespodzianie.

Śp. Urbański pozostawia po sobie pamięć nietylko zasłużonego uczonego, lecz także prawego obywatela i zacnego człowieka. Ugiął się pod ciężarem wieku, jak kłos żyzny. Cześć Jego pamięci, spokój popiołom!

Urząd pocztowy na boisku sokolem we Lwowie. Na czas zjazdu towarzystw sokolich, tj. w czasie od 27 do 29 czerwca br. włącznie, otwarty będzie na boisku sokolem we Lwowie jako ekspozytura urzędu pocztowego Lwów 1, erarjalny urząd pocztowy i telegraficzny ze służbą nadawczą i oddawczą. Połączenie z siecią pocztową otrzyma ten urząd zapomocą dziennie czterorazowych jazd karjolkowych do Lwowa 1. Przesyłki dla tego urzędu pocztowego, względnie dla uczestników zlotu, kierować należy do urzędu pocztowego i telegraficznego Lwów 1.

Listonosz wiejski. Z dniem 1 lipca 1903 zaprowadza się przy urzędzie pocztowym w Grębowie tygodniowo trzyrazową służbę listonosza wiejskiego dla przysiółków Grębowa, Jażwinie, Miętne, Wydrza, Klonów i Zapolednik (I tura), tudzież Zabrnie dolne i Zabrnie górne (II tura).

Zbierajcie pestki i ziarnka owoców! Od dwu lat, uprawia znany przemysłowiec lwowski p. Józef Iwanicki sport nowy, a o tyle od wszelkich dziś istniejących sportów szlachetniejszy, że jego inicjatorowi przyświeca myśl zacna, która w czyn wprowadzona, radykalny w kraju całym stworzyłaby przewrót.

Oto, p. Iwanicki agituje niezmordowanie za zadrzewieniem kraju i rozwinięciem sadownictwa, jeździ na zjazdy, przemawia w tym duchu na zgromadzeniach, drukuje i rozsyła odezwy, inicjuje święta sadzenia drzew, a przedewszystkiem zbiera ziarnka i pestki owocowe i rozsyła je potem zupełnie bezpłatnie. W roku przeszłym np., zebrał p. Iwanicki 348 kilogramów pestek i 13 kilogr. ziarn jabłek i gruszek i rozesłał to wszystko nauczycielom wiejskim w całym kraju w celu zakładania szkółek drzew owocowych.

Tak więc dzięki dobrej woli i pomocy jednego człowieka, kilkudziesięciu nauczycieli we wsiach swoich stworzyło szkółki drzewek, a tem samem kilkudziesięciu gminom daną została możność obsadzenia po latach kilku swych dróg, miedz i ogrodów owocowemi drzewami, co znowu dla ich mieszkańców błogie ekonomiczne i moralne pociągnie za sobą skutki.

W roku bieżącym znowu rozpoczął p. Iwanicki zbieranie pestek, mamy też nadzieję, że publiczność lwowska pomoże mu w jego skromnem a tak wielkiem przecież dziele i stojącą przed drzwiami jego sklepu paczkę, napełniać będzie pestkami i ziarnkami owoców.

Zwracamy się szczególnie do młodzieży. Chciejcie pamiętać dzieci, że ile pestek z czereśni rzucicie po zjedzeniu owocu na ziemię, lub w śmiecie, tylu drzewkom odbieracie życie. Nie wyrzucajcie więc pestek ze zjedzonych owoców, ale zanoście je do sklepu p. Iwanickiego w Hotelu Żorża i wrzucajcie je do stojącej tam paczki. W jesieni rozeszle p. Iwanicki pestki te różnym ludziom do zasadzenia, a za lat kilka, jeść już będziecie czereśnie z drzewek wyrosłych z pestek, któreście wy od zniszczenia uratowali.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie odbył się w dniach od 4 do 16 bm., pod przewodnictwem dyrektora Michała Rembacza. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Adel Wiktor, Ajdukiewicz Wiktor, Baranowski Władysław, Dąbrowski Stanisław, Feliński Roman, Fitter Marjan, Forst Jan, Witkiewicz Stanisław (pryw.), Jadowski Władysław, Jaegermann Franciszek, Kasprzycki Roman, Klus Stanisław, Kozłowski Władysław, Kusztelan Zygmunt, Legeżyński Marjan, Łodziński Stanisław, Majewski Marjan, Molicki Seweryn, Pawlikiewicz Mikołaj, Poznański Izydor, ks. Sapieha Leon z odzn., Skrzeszewski Zygmunt, Widt Józef, Żurowski Roman z odzn., Brzeziński Roman, Dąbrowski Teodor, Finkelstein Bernard, Fischler Arnold z odzn., Fränkel Ignacy, Jampoler Wilhelm z odzn., Jaworski Stanisław, Makulski Tadeusz, Matwijko Stefan, Mitis Wilhelm, Nahirny Eugeniusz, Schönhofer Karol, Tchórzewski Stanisław, Trojan Jan z odzn., Völpel Roman, Wołoszyński Konrad, Wołoszyński Roman, Zarewicz Tadeusz, Kohmann Stanisław, Stoy Edward, Niemczewski Stanisław (pryw.), Królikowska Marja (pryw.) z odzn.

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8 uczniów publicznych i 1 eksternistę; uznano za niedojrzałych 2 eksternistów.

Z dziedziny wynalazków. W tych dniach uchwałą z dnia 16 czerwca nadany został Z. Korosteńskiemu, redaktorowi *Dźwigni* we Lwowie patent, l. rej. 12.891 na przyrząd do elektrycznej sygnalizacji sposobem automatycznym lub dowolnym. Przyrząd ten daje się stosować zarówno do sygnalizacji domowej, hotelowej i fabrycznej, jako też kolejowej, telegraficznej i telefonicznej. Kilka firm zagranicznych zainteresowało się tym wynalazkiem i zażądało urzędowego opisu.

Na wielki koncert w niedzielę, dnia 28 bm. w Filharmonji loże i pojedyncze miejsca abonamentowe są nieważne i będą sprzedane.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy przybyło do dnia 20 czerwca 240 drużyn, w ogólnej liczbie 313 osób.

Wydalenie z Prus. P. Gołogórski z Krakowa, który otrzymał od wydziału krajowego stypendjum na kształcenie się w dziale budowy maszyn w fabryce Cegielskiego w Poznaniu, otrzymał dnia 20 maja rozkaz od pruskiego rządu, aby niezwłocznie opuścił Poznań. P. Gołogórski odniósł się telegraficznie do wydziału krajowego z prośbą o interwencję u władz pruskich. Wydział krajowy zakomunikował to ministrowi spraw zewnętrznych Agenorowi hr. Gołuchowskiemu z prośbą o interwencję u władz pruskich, aby p. Gołogórskiemu zezwolono na pobyt w Poznaniu na krótki czas studjów.

Minister hr. Gołuchowski wdrożył zaraz stosowne kroki za pośrednictwem ambasady berlińskiej i to ze skutkiem pomyślnym, bo władze pruskie zezwoliły p. Gołogórskiemu na pobyt w Prusach do dnia 1 października br., w którym to czasie ukończy on swe studja.

Prof. Mikulicz w Wiedniu. Na katedrę chirurgji w uniwersytecie wiedeńskim, po prof. Gussenbauerze ma być powołany znakomity chirurg b. profesor krakowskiego uniwersytetu, a obecnie wrocławskiego, dr. Mikulicz,

Dla p. Korfantego. *Górnoślązak* kwituje między innemi z następujących składek: Na dębowy kij p. Korfantemu 1 mk. i na wypędzenie centrowców z ziemi polskiej 50 fen. P. Korfantemu na papierosy 50 fen., na brzytwę, aby golił Niemców 3·50 fen. i 1 fen. na mydło, od Polki z pod Zabrza na piękną chusteczkę do ocierania potu p. Korfantemu, aby nas dzielnie bronił w Berlinie.

Jubileusz historyka. W końcu zeszłego miesiąca przypada uroczystość 85 rocznicy urodzin sławnego historyka czeskiego, Tomka. Rodzinne jego miasto, Kralowy Hradec, uczciło uroczyście ten dzień. Jubilat przybył tam umyślnie z Pragi i powitany został już na dworcu przez zastępy publiczności. Kiedy wszedł do sali, w której odbyła się cała uroczystość, 60 dziewic, biało ubranych, obrzuciło go kwiatami. Komitet obchodowy wydał obszerną broszurę o życiu, działalności i dziełach Tomka i rozdawał ją zadarmo głównie młodzieży szkolnej. W Pradze w tych dniach uczciła jubilata akademja nauk i członkowie muzeum narodowego. Punktem kulminacyjnym uroczystości było odsłonięcie popiersia, ustawionego w panteonie muzeum, obok najsławniejszych Czechów. Fakultet prawny zakrzątnął się energicznie i dzięki jego inicjatywie historyk Tomek otrzymał dyplom honorowy doktora praw.

Mrozy w Szkocji. W Anglji panują od tygodnia nadzwyczajne chłody i ulewy, a w Szkocji ubiegłej niedzieli o świcie, termometr wskazywał w niektórych miejscowościach 4° C. Wszystkie drzewa owocowe wymarzły. Podobnego zjawiska o tej porze roku nie pamiętają nawet najstarsi ludzie w Szkocji.

Nowe państewko. Bawiącemu obecnie w Afryce zachodniej bogaczowi francuskiemu, Jakóbowi Lebaudemu, odstąpiły plemiona koczownicze Maurów prawo zwierzchności nad szmatem ziemi, obejmującym 300 kilometrów kwadr., pomiędzy przylądkami Bojador a Juby, w Saharze zachodniej. Lebaudy ma zamiar założyć tam port i miasto.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 25-go, godziną 7 rano notują: Haparanda +10·0, Wiedeń +15·0, Pola +18·0, Budapeszt +17·0, Florencja +17·0, Biarritz +16·0 Paryż +15·0, Monachjum +11·0, Berlin +15·0, Memel +19·0, Wilno +15·0, Bregencja +10·0, Gorycja +19·0, Rzym +18·0, Petersburg +16·0, Moskwa +22·0, Abazja +18·0, Lussin piccolo +19·0, Nizza +20·0.

Ciśnienie powietrza podniosło się na północy Europy, a opadło na zachodzie. Ponad Austro-Węgrami ciśnienie stało się równomierniejszem; w następstwie tego jest i pogoda w części lepsza. W Galicji spadły jeszcze deszcze. Temperatura mało się zmieniła. Prognoza: Pogoda zmienna, następnie polepszenie.

Z kraju.

Czernichów. *Pożar).* W nocy z dnia 23 na 24 bm. trzeci już od 8 tygodni pożar zniszczył znowu kilka budynków gospodarczych i trzy domy wartości około 20.000 kor. Szkoda była na szczęście ubezpieczona. Straże ochotnicze z Czernichowa i Wołowic, pogotowie pożarne złożone ze służby szkoły rolniczej i profesorów wspólnemi siłami umiejscowić zdołały pożar, lecz brakło mądrego wójta, którvby zorganizował dowóz wody i dostarczył ludzi do obrony sikawek. Klasyczne, że beczkowóz straży czernichowskiej znowu gnił przy jakiejś budowie i w pierwszej chwili nie było czem przywieźć wody. Żandarmerja daremnie zwracała się do wójta, a gdy się wreszcie pokazał przy pożarze, bałamutne jego odpowiedzi wywołały tylko bolesny uśmiech, lecz w akcji ratunkowej pomocy nie niosły.

Krakowiec. *(Pożar).* W nocy z 19 na 20 bm. wybuchł tu groźny pożar, który mimo energicznej akcji ratunkowej, obrócił w perzynę 8 domostw. Pożar według wszelkiego prawdopodobieństwa wznieciła zbrodnicza ręka.

Tarnobrzeg. *(Śmierć w płomieniach).* Dnia 11 bm. około godziny 1 w nocy wybuchł w Antoniowie pożar, którego ofiarą padł budynek dworski. W pożarze zginęło dwoje nieletnich dzieci włościanina Wojciecha Kułakowskiego. Przyczyna pożaru nieznana.

* **W tegorocznym sezonie** ukaże Marienbad swym licznym gościom zupełnie nowy obraz, który wzbudzi zapewne ogólny podziw. Rekonstrukcja parku wykonana przez architekta ogrodnika Swenssona już ukończona, przez co, jakoteż przez pożyteczne rozszerzenie leśnych źródeł aż do starego wspaniałego parku przy ujściu źródła Ferdynanda stał się Marienbad jedynym dużym, pięknym parkiem. Ulepszeniem w przewodach światła elektrycznego przez usunięcie sieci drucianych osiągnięto także upiększenie parku, że bez przesady powiedzieć można: Marienbad ubrał się w prześliczną szatę świąteczną. Lecz nie tylko zewnętrznie przybrał się Marienbad; właśnie przez wewnętrzny zarząd stanął jako uzdrowisko lecznicze na czele wszystkich instytutów w Austrji jakoteż za granicą. Z wybitnych osobistości bawią obecnie ks. Karol i Filip v. Haunau, w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd ks. Wery v. Würtemberg, a z początkiem lipca ks. Henryka v. Meklenburg męża królewej Niederlandzkiej.

* **„Zdrowa dusza w zdrowym ciele“,** takie jest hasło Sokolstwa naszego. — Lecz dusza polska tylko wtedy zdrowa być może, gdy pozna i ukocha te ideały, za które ojcowie i dziadowie jej walczyli i ginęli.

Sposobność ku temu się nadarza, gdyż za kilka dni wyjdzie z druku „W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego“; jeszcze do 1 lipca można się zaprenumerować na tę „Księgę pamiątkową po cenie zniżonej, bo wynoszącej 2 kor. 40 hal. wraz z przesyłką.

Korzystajcie z tego druhy Sokoły!

Listy prenumeraty znajdują się w kawiarni p. Schneidra, przy ulicy Akademickiej i w kawiarni Wiedeńskiej, przy ul. Hetmańskiej.

Tam więc należy się zapisać i składać prenumeratę. Cena księgarska będzie znacznie wyższą.

Komitet wydawniczy.

* **Hotel Imperial.** Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie, jako właścicielka hotelu Imperial przy ulicy Trzeciego Maja l. orj. 3 we Lwowie, zawiadamia niniejszem swych P. T. gości, że z dniem 1 lipca b. r. zamyka hotel ten z powodu przeprowadzić się mających adaptacyj i rekonstrukcji realności i hotelu, a to na czas trwania rzeczonych robót. — O dniu ponownego otwarcia hotelu zawiadomimy naszych P. T. gości za pomocą ogłoszeń w gazetach.

* **Łaskawym względom** przyjaciół naszego pisma, polecamy bardzo ubogą, a do służby zupełnie niezdolną służącą. Położenie materjalne jej jest bardzo smutne i potrzeba spiesznej pomocy. Na ten cel złożyli pp.: D. R. 2 kor., personal hotelu George'a 6 kor. 8 hal.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. szkoły ludowej, reszta ze składki VIII. kl. VI. gimn. 10 kor.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 25 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek po raz ostatni w bieżącym sezonie (po cenach zniżonych) „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Syn nienaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grénet-Dancourt'a i Maur. Vaucaire, przekład Jarosława Pieniążka.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Mieszczanie“, komedja w 4 aktach Maksyma Gorkiego. — Wieczorem o godzinie 8 przedstawienie na cześć „Sokołów“: 1. „Kantata sokola“, przez M. Sołtysa, odśpiewają „Sokoły“; 2. „Baczność“, wiersz na cześć „Sokołów“, przez L. G. Dzubińskiego; 3. „Apoteoza sokola“, układu St. Jasieńskiego; 4. „Kościuszko pod Racławicami“ (akt II „Przysięga“).

W Poniedziałek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Wesele“, komedja w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Dzieło polskiego malarza, Stabrowskiego, które dał na wystawę sztuki w Wenecji, przedstawiające „ogród Saski“, zostało zakupione przez zarząd wystawy. Płótno będzie wcielone do miejskiej galerji nowoczesnych obrazów w Wenecji.

Sezon popisów fortepianowych rozpoczęła onegdaj w Domu narodnym zaszczytnie znana szkoła prof. Erazma Ostrowskiego, która wśród grona starszych i młodszych uczenic, sprezentowała licznie zgromadzonej, a doborowej publiczności, kilka istotnie pięknie zapowiadających się talentów muzycznych. Wśród nich odznacza się niezwykłą u młodych pianistek precyzją, a nawet brawurą gry, panna M. Michalska, która w trudnej a melodyjnej Fantazji Liszta, wykazała w samej rzeczy znaczne już zalety egzekutorskie. Nie mniej zwracała uwagę i budziła rzetelne zajęcie słuchaczy pełna temperamentu, zapału i niemałej już płynności, gra panny Z. Schrammówny, która np. w przepięknej Baladzie Chopina, trzymała się od początku do końca nadzwyczaj dzielnie. Z należytem zrozumieniem tematu i zupełną poprawnością, interpretowała p. J. Illasiewiczówna dość trudne Rondo Chopina, a równe uznanie zyskała sobie panna J. Żulińska interpretacją Chopinowskiego *Scherza.* Na koniec nie podobna przemilczeć, że u wszystkich uczenic prof. Ostrowskiego, wybija się na jaw, bez przesady wyborna metoda jego w traktowaniu klawiatury, która sprawia, że nawet z pod młodziuchnych, dziewiczych paluszków, płyną tony, pełne siły, dźwięku i wyrazu.

Liczne audytorjum na tym popisie, nagradzało też co chwila oklaskami nietylko produkcje uczenic utalentowanych, ale w równej mierze i nauczycielską pracę ich maëstra. *(W,),*

Rada miejska u nowego namiestnika.

Dziś w południe lwowska rada miejska powitała hr. A. Potockiego jako namiestnika. Imieniem reprezentacji przemówił prezydent dr. Małachowski. Przypomniał na wstępie słowa wyrzeczone do hr. Potockiego, jako nowomianowanego marszałka kraju, słowa, pełne ufności i wiary, że on, jako sternik kraju, a darzący dotąd Kraków szczerą miłością i opieką, otoczy również stolicę kraju swą serdeczną życzliwością.

Chociaż — mówił prezydent — mało odtąd upłynęło czasu, przecież przekonaliśmy się o Twojej szczerej życzliwości dla naszego miasta, o Twojej szczerej chęci pomagania nam, o niezwykłem interesowaniu się i skrupulatnem badaniu każdej naszej, nieraz nawet drobniejszej sprawy i co wysoko cenimy, o niezwykłej bezstronności i sprawiedliwości Twojego sądu.

Za szczere i serdeczne zajęcie się interesami naszego miasta i popieranie ich na stanowisku marszałka, serdeczne składamy Ci dziś podziękowanie, łącząc i na przyszłość ową wiarę i zaufanie w Twą życzliwość dla naszego grodu.

Mamy też przekonanie, że okazana na stanowisku marszałka, energja i sprężystość Twoja Ekscelencjo i wpływ na centralne najwyższe organa rządowe wiedeńskie jakoteż i zaufanie, którem cieszysz się u najwyższych sfer, zdoła przeprowadzić także i dla stolicy kraju te postulaty, których spełnienia domagamy się słusznie, lecz nadaremnie od szeregu lat.

Pierwszym postulatem to subwencja inwestycyjna z funduszów państwowych. Z udzielonej zeszłego roku przez rząd, po rozruchach czerwcowych, pożyczki w sumie jednego miljona koron, zaintabulowanej na majątkach miejskich i zabezpieczonej surowymi rygorami dłużnego skryptu, rozpoczęliśmy wedle warunków rządowych kanalizację miasta i budowę szkół; ponieważ te wydatki pochłoną do 10 miljonów, przeto musielibyśmy zaprzestać tych robót, jeśli dalsza subwencja nie będzie przyznaną, a pożyczka obecna również w subwencję zamienioną.

Znane są bowiem W. Ekscel. finanse naszego miasta. Zmuszeni przez rząd do budowy nowego teatru, pomimo, że w dawnym obecnie spokojnie dalej przedstawienia muzyczne się odbywają, — zmuszeni stosunkami do założenia wyłącznie własnym kosztem wodociągów, rzeźni, gazowni, zakładu elektrycznego itp., nie jesteśmy w stanie zaciągać dalszych pożyczek, szczególnie na takie cele jak kanalizacja, które nietylko nie przyniosą żadnych dochodów, ale powiększą wydatki, a są przecież ze względów sanitarnych pilne i niezbędne.

Dlatego przedewszystkiem prosimy W. Ekscelencję o jak najenergiczniejsze poparcie, sprawy subwencji państwowej.

W dalszym ciągu prosił mowca o poparcie sprawy koncesji dla miejskiego zakładu zastawniczego i miejskiej Kasy oszczędności, o uwzględnienie Lwowa przy budowie kanału łączącego San z Dniestrem, uwzględnienia interesów miasta w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce i Lwów-Stojanów; poparcia sprawy regulacji Pełtwi, uregulowania wojskowych rejonów prochowych, zniżenia podatku domowo-czynszowego, wynagrodzenia za poruczony zakres działania, w końcu wynagrodzenia za utrzymywanie gościńców rządowych w obrębie miasta.

W końcu zapewnił mowca, że w każdej sprawie, dotyczącej interesów kraju, liczyć może na współdziałanie i na wypróbowany patrjotyzm i poświęcenie reprezentacji stolicy kraju dla dobra publicznego.

Witając cię serdecznie — kończył prezydent — na stanowisku cesarskiego namiestnika, życzymy ci pełni sił do spełnienia ważnych twoich zadań.“

Namiestnik hr. Potocki odpowiedział w te mniej więcej słowa: Dziękuję najuprzejmiej panu prezydentowi za wyrażone tu do mnie słowa. Przyjmując ciężkie zadanie namiestnika, zdawałem sobie sprawę z tego, że aby módz należycie pełnić obowiązki, najpierwszym ku temu warunkiem jest znaleść w społeczeństwie naszem poparcie, bo tylko przy zgodnem współdziałaniu, przy harmonji czynników rządowych z władzami autonomicznemi, możemy dojść do lepszego zadośćuczynienia naszym potrzebom. Bądźcie panowie przekonani, że jestem nietylko reprezentantem władzy rządowej w kraju, lecz i przedstawicielem potrzeb kraju i orędownikiem słusznych jego żądań. (Brawa). A jeżeli jestem gotów popierać interesy całego kraju, to tem samem służyć pragnę i stolicy kraju. Jest to nietylko słusznem, ale także wyrazem tego, że przywiązałem się do tego grodu. Możecie więc panowie uważać mnie za współmieszkańca i obywatela tego grodu. (Brawa).

Co do postulatów Lwowa, niektóre są mi znane z urzędowania mego w wydziale krajowym, inne będę dokładniej studjował. Specjalnie co do subwencji państwowej, to już jako marszałek miałem sposobność poruszyć tę sprawę w ministerstwie. Niestety, oświadczono mi, że to zależnem jest od parlamentu, a mimo poparcia Koła polskiego, nie przewiduję dobrego skutku zabiegów o subwencje dla miast tylko polskich, a na obdzielenie wszystkich miast większych, fundusze nie starczą. Sądzę jednak, że przecież musi się znaleść jakaś droga do spełnienia słusznych żądań Lwowa.

Co do innych postulatów, jestem tego samego przekonania, co pan prezydent i nie poskąpię im swojego rzecznictwa.

Polecam się pamięci panów, proszę o życzliwość i poparcie, w końcu raz jeszcze dziękuję za powitanie.

Z kolei prezydent przedstawił członków reprezentacji i dyrektora magistratu p. Lukasa. Namiestnik witał każdego z osobna, a z drem Dzieślewskim rozmawiał dłużej o jego wczorajszym referacie w sprawie kolei do Winnik i Stojanowa.

* * *

Następnie przedstawiły się namiestnikowi: rada wyznaniowa izraelicka z pp. drem Bykiem i drem Caro na czele, oraz reprezentacja gremium aptekarskiego, złożona z pp. Sklepińskiego, Ruckera i Ehrbara.

IV Zlot Sokołów.

Rozkaz sokoli!

Prezes polsk. Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie, wzywa wszystkich umundurowanych druhów do wzięcia udziału w powitaniu przybywających gości w sobotę dnia 27 bm. Zbór w gmachu Sokoła o godzinie 4 popołudniu. Oddział ze sztandarem i muzyką na czele uda się na dworzec i pozostanie tam, aż do przybycia ostatniego pociągu, którym przyjadą goście czescy. Druhom, którzy z powodu zajęć codziennych nie

---

raz arcydzieło: „Stańczyk“) mają każdy z osobna to, co w sobie łączy Goya... Tego nas uczy Tauromachia, szereg mistrzowskich warjacyj jednego i tego samego tematu. O ile ten cykl zajmie przedewszystkiem malarza, o tyle następujące wszechstronniejsze, przedstawiają zajęcie. Są to Wojna, *Los Caprichos* i *Los Proverbios,*

„Wojna“ a raczej: okropności wojny, (*Los desastres de la guerra),* cykl złożony z 80 numerów, (wydany po raz pierwszy r. 1863) działa wprost przygnębiająco. Jest to szereg epizodów zaczerpniętych z wojny francusko-hiszpańskiej, na której przebieg Goya patrzył własnemi oczyma, (tak jak odnośnie do cyklu poprzedniego osobiście brał niejednokrotnie udział w narodowych walkach byków). Jest to szereg faktów, który dzięki genjuszowi artysty, zlewa się w syntezę. To wojna wogóle. Cykl ten robi wrażenie wprost odpychające, jeżeli chodzi o treść, porywające jednak potęgą i oryginalnością interpretacji. Ten szereg mordów i okrucieństw, popełnianych w imię „prawa silniejszego“, to najsilniejszy policzek, jaki kiedykolwiek wymierzono militaryzmowi w imię ludzkości i sprawiedliwości, to straszny protest kultury przeciwko barbarzyństwom t. zw, cywilizacji. Żaden opis nie zdoła oddać grozy tych niewielkich obrazków, działających silniej niż metrowe płótna różnych oficjalnych malarzy bitew. Porównywano „Wojnę“ Goyi z „Wojną“ Grottgera, na niekorzyść tej drugiej, mojem zdaniem niewłaściwie. Goya a Grottger to dwa światy zupełnie odmienne — i nic dziwnego, że gdy chodzi o siłę, satyryk-realista silniej działać musi od cynika-romantyka, a jednak obaj mogą być równemi wielkościami.

Pierwsza część następnego cyklu „Los Caprichos“ (Satyry i fantazje), wydanego po raz pierwszy w r. 1796, a składającego się również z 80 plansz, obejmuje satyry ogólniejszego znaczenia, oraz szereg gwałtownych pamfletów przeciwko królowi Karolowi IV, jego żonie Marji Ludwice, jej przyjacielowi „księciu pokoju“, który z gwardzisty wyrósł do kanclerza, ministrowi Urquijo, malarzowi Carnicero, jenerałowi Morla i innym współczesnym osobistościom, nadto z szeregu scen przedstawiających wiece, czarownice i czarowników, jazdy wiedźm i potworów na miotłach itd.

Cykl ten wiąże się bezpośrednio z następującym, składającym się z 18 obrazów, a znanym pod tytułem „Proverbios“ (Przysłowia), choć Goya sam nazwał go „Sunos“ (Sny). Treścią swoją ten cykl pokrewny jest poprzedniemu. W obu żyją nietylko ludzie, ale i potwory. Pisze poprzednio cytowany autor: „Potwór bywał naiwny w rzeźbie wieków średnich, śmieszny np. w malarstwie flamandzkiem, własnem życiem żyjący i groźny w sztuce japońskiej. Tej sztuki Goya nie znał. Stworzył więc jako realista, obdarzony bujną wyobraźnią świat nowy, na podstawach realnych, świat, który tem samem robi wrażenie, iż mógłby istnieć, świat przejmujący grozą, świat budzący lęk. Potwory Goyi nie są sztucznymi zlepkami pozszczepianych części należących do różnych organizmów. Robią wrażenie, iż urodziły się takimi, jakimi są. Wyskoczyły różnemi nogami z wyobraźni artysty, obracającego się z taką lubością w tym tajemniczym świecie, iż gmachu swego z różnych materjałów, mozolnie i z namysłem gromadzonych, budować nie potrzebował.

Każdy, kto tylko sztuką, a wogóle duszą ludzką i jej rozmaitymi przejawami się interesuje, powinien pospieszyć na wystawę Goyi. Oprócz kilku chwil czysto estetycznego użycia, znajdzie tam temat do wielu refleksyj, a nauczy się, że wszystko jest ciekawe, wszystko jest interesujące i pomimo wad rażących, wartościowe, co jest dziełem talentu“.

m. i.

mogą stawić się o oznaczonej godzinie, pozostawia się możność przybywania później wprost na dworzec i przyłączania się do głównego oddziału. Czołem. *Czarnik.*

* * *

Uczestnicy zlotu przyjeżdżają w sobotę, dnia 27 bm. nadzwyczajnemi pociągami, a to:

z Rzeszowa	o godz.	4·11	(czas miejski)
„ Tarnopola	„ „	6·06	„ „ [(Podzamcze)
„ Stanisławowa	„ „	7·16	„ „
„ Przemyśla	„ „	7·41	„ „
„ Krakowa	„ „	8·21	„ „
„ Pragi	„ „	8.41	„ „
„ Tarnowa	„ „	8·56	„ „

Zebranie przybyłych na zlot kobiet należących do Towarzystw sokolich, odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. w sali Sokoła. Na porządku dziennym sprawa organizacji żeńskich oddziałów sokolich. Początek o godz. 11 przedpołudniem.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków. (Tel. pryw.). Sokoli z Moraw nie przybyli rano, lecz przyjadą dopiero po południu o godz. 5.

Sokoli poznańscy zwiedzali dziś miasto, a po południu o 5 odbędą się próby ćwiczeń zlotowych.

Ze Związku poznańskiego przybyli druhowie: Preiss, Milewski i Rzepecki; prezes Związku p. Chrzanowski przybędzie dopiero jutro rano.

Zaburzenia wyborcze na Śląsku górnym.

Dziennik Poznański otrzymał od naocznego świadka następujący opis krwawych zajść w Hucie Laury.

W niedzielę (21 bm.) przed południem wygłoszono w kościele w Hucie Laury aż trzy kazania ściśle polityczne, w których w namiętny sposób występowano przeciwko kandydaturze poselskiej naczelnego kierownika *Górnoślązaka* p. Korfantego. W piersiach ludu, przepełniającego świątynię, poczęło wrzeć ze słusznego i sprawiedliwego gniewu i oburzenia. Gorycz, nagromadzona w całym ludzie górnośląskim wskutek niesłychanego i wprost wstrętnego miejscami nacisku duchowieństwa górnośląskiego przy głównym akcie wyborczym, wylewała się w tłumach wiernych po nabożeństwie. Smutną trzebaby mieć odwagę, ażeby w takich warunkach i okolicznościach urządzać, bezpośrednio po tych roznamiętniających kazaniach, publiczne zebranie wyborcze,

Na tę smutną odwagę zdobył się jednak miejscowy proboszcz, ks. Świder. Gdy w otoczeniu dwóch policjantów pojawił się na wypełnionej po brzegi sali, zakotłowało w piersiach rozżalonego tłumu i poczęły sypać się ciche z początku, ale coraz to głośniejsze uwagi, zwrócone przeciwko kapłanowi, których ze względów przyzwoitości przytaczać tu niepodobna. Równocześnie rozległ się potężnem echem okrzyk: „Niech żyje pan Korfanty!" Ks, proboszcz Świder zabiera miejsce na estradzie. Oburzenie tymczasem wzrasta, odczuwa się złowrogą atmosferę na sali. Ksiądz Świder dzwoni, równocześnie przemawia, ale wrzawa nakazuje mu milczenie. Dzwoni dalej, ale przytem spostrzega złowrogie blaski oczu i rzuciwszy słowa: zamykam posiedzenie, wychodzi bocznem jakiemś wyjściem.

Lud jednak nie wychodzi, bo w ogólnej wrzawie nie dosłyszał ostatnich słów księdza proboszcza. Czeka więc. Widać, że ktoś pragnie przemawiać, czy też już przemawia, oprócz gestykulacji nic jednak usłyszeć niepodobna. Naraz spostrzeżono, że jeden z żandarmów nakłada jakiemuś uczestnikowi zebrania kajdanki na ręce. Po chwili wyprowadzają tę osobę w otoczeniu dwóch żandarmów i dwóch policjantów z dobytemi szablami. Zawrzało teraz w tłumie. Najbliżsi chwytają za szable i łamią je. Żandarmi na ten widok dobywają rewolwerów i zdawało się, że już krew się poleje. Skończyło się jednak względnie spokojnie. Po chwili posłyszano jednak trąbki, sygnalizujące pożar, zajeżdża straż pożarna i strumień zimnej wony leje się na tłum, który gromadnie poczyna opuszczać salę. Woda wywarła inny skutek niż zamierzano. Tłum rzuca się na sikawkę, niszczy ją, a strażaków rozpędza.

I teraz rozpoczyna się smutny dramat. Znikła równowaga psychiczna i na stróżów bezpieczeństwa posypał się grad kamieni. Pono wszyscy otrzymali cięższe i lżejsze rany. Nadjeżdża druga sikawka, która puszcza ponowny strumień zimnej wody. Tłum uderza na nią, rznie węże na kawały, rozpędza strażaków, zaprzęga się do wozu i rzuca wszystko wraz końmi do pobliskiego stawu. Zapanowała teraz istotna anarchja. Stróże bezpieczeństwa stali bezradni, tłum zaś pociągnął przed probostwo i oberżę hutniczą i rozpoczął prawdziwe dzieło spustoszenia. Na probostwie nie ma jednej całej szyby. Następnie przyszła kolej na hutę i budynek administracyjny, który zniszczono w podobnym stopniu.

Nagle pada salwa strzałów rewolwerowych. oddanych przez urzędników hutniczych. Robotnik Strafalczyk pada trupem, kula ugodziła go w kręgi i wyszła czołem. Kilku innych raniono częścią lżej, częścią ciężej. Wkrótce nadbiegło galopem dwóch żandarmów konnych z Katowic i teraz powiodło się tłum powoli rozprószyć.

Do powyższego opisu dodaje korespondent *Dziennika Poznańskiego* następujące uwagi:

„Zajścia w Hucie Laury są przygnębiającemi. Szkoda tego ludu, który teraz gromadnie postrada pracę, który gromadnie pójdzie do więzienia. Czy sprawa narodowa na tem ucierpi, najbliższa przyszłość pokaże.

„Ciężka moralna odpowiedzialność za te zajścia spadnie jednak na plebana miejscowego i na wszystkie te czynniki centrowe, duchowne i świeckie, które przy obecnych wyborach teroryzowały sumienia ludu polskiego. Krew ścina się w żyłach, gdy człowiek wspomni te wszystkie niesłychane nadużycia. Jednej sali na całym Górnym Śląsku nie można było dostać na zebranie przedwyborcze, z zebrań centrowych wyrzucano zaś niemiłosiernie każdego, kto się poważył otworzyć usta przeciw kandydatom centrowym.

„Na zebraniu w Pyskowicach śmiał nauczyciel seminaryjny Behrenheim oświadczyć, że pan Siemianowski jest nieprzyjacielem Kościoła, nieprzyjacielem biskupów i księży, nieprzyjacielem Sakramentów świętych. Teroryzują lud polski na zebraniach, teroryzują go w konfesjonale, teroryzują go w prywatnem życiu, bo w Biskupicach miejscowy proboszcz Bercik napastuje codziennie agentów polskich gazet, ażeby porzucili polsko-narodowe gazety, grożąc, by inaczej nie pokazywali się w kościele.

„Ciężka moralna odpowiedzialność spadnie jednak równocześnie na redakcję *Katolika*, która mogła (?) w głównej mierze zażegnać burzę, jaka zawisła nad ludem polskim, a tego nie uczyniła. Niema może uświadomionej jednostki na Górnym Śląsku, któraby nie dowodziła, że tak okólnik księdza kardynała jak i potępienia godną agitację duchowieństwa można było w większej części uchylić, gdyby *Katolik* był pewną życzliwość okazał ruchowi narodowemu".

* * *

Z Krakowa telegrafują, iż z okazji wczorajszych wyborów ściślejszych przyszło w Zabrzu do silnego starcia z policją, która zrobiła użytek z broni, strzelając do ludu polskiego. Panuje tam wielkie wzburzenie.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.").

Budapeszt. Ban Hedervary odwiedził dziś ministra Fejervarego i starał się go nakłonić do pozostania w urzędzie. Fejervary odmówił, oświadczając, że postanowienie jego jest niezłomne i że wycofuje się zupełnie z życia politycznego.

Ban jeszcze dziś wieczorem wyjedzie z nowymi ministrami do Wiednia, gdzie jutro złożą przysięgę. We wtorek prawdopodobnie nowy gabinet przedstawi się sejmowi.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Berlin. Do godziny 4 rano wiadomych było 162 wyników wyborów ściślejszych. Wybrano 40 nacjonalnych liberałów, 26 socjalistów, 19 członków wolnomyślnej partji ludowej, 18 konserwatystów, 11 z centrum, 10 z wolnomyśl. zjedn., 9 z „Reichspartei", 6 niem. partji lud., 5 antysemitów, 4 welfów, 3 alzatczyków, 3 członków związku rolniczego i chłopskiego, 2 Polaków, 1 narod. socjalista, 1 chrz. socjalista, 4 dzikich.

Łącznie z wynikiem wyborów głównych przedstawia się dotychczas skład parlamentu następująco: konserwatystów 50, centrum 99, nacjon. liber. 46, socjalistów 82, Polaków 16, partja państwowa „Reichspartei" 15, związek chłopski i rolniczy 6, alzatczyków 9, Duńczyk 1, antysemitów 6, chrześc. soc. 2, narod. soc. 1, wolnomyślna partja ludowa 19, wolnomyślne zjednoczenie 10, niemiecka partja ludowa 6, dzikich 7, welfów 4.

Berlin. Do godziny 7 rano wiadomych było ogółem 379 wyników, (razem z głównymi wyborami). Socjaliści zyskali 30 mandatów, stracili 7. Konserwatyśli zykali 11, stracili 13. Partja państwowa (Reichspartei) zyskała 1, straciła 4; antysemici zyskai 2, stracili 6; Centrum zyskało 3, straciło 7. Nacjon. liberali zyskali 16, stracili 16; wolnomyślna partja ludowa zyskała 3, straciła 12; wolnomyślne zjednoczenie zyskało 3, straciło 7. Niem. partja ludowa zyskała 3, straciła 2. Polacy zyskali 2. Związek chłopski i rolniczy zyskał 3, stracił 4. Dzicy zyskali 3, stracili 4; Alzatczycy zyskali 1, stracili 1; Welfowie zyskali 1, stracili 2.

Wśród niewybranych ponownie są: konserwatyści Schremp i ks. Hohenlohe. Socjaliści Antrick, Calwer i Hoch nie zostali powtórnie wybrani.

Wybrani między innymi: Barth (wolnomyślny), Roesicke, Gottheim, ks. Bismark, Zattler, Kardorf.

W Grudziądzu pokonał polskiego kandydata Kulerskiego, narodowo-liberalny Sieg. W okręgu czarnkowskim upadł kandydat polski ks. Gajowiecki wobec konserwatysty Zindlera.

W Berlinie, przy ściślejszym wyborze padła na wolnomyślnego Kampfa 6506 głosów, na socjalistę Aronsa 6232 głosów.

Toruń. Wybrany posłem kandydat polski Brejski. — Do tej pory więc wybrano 17 Polaków.

Na Śląsku Górnym.

Katowice. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych w okręgu katowicko-zaborskim otrzymał redaktor *Górnoślązaka* p. Wojciech Korfanty 23.402 głosów, kandydat centrum Letocha 22.809. Wybrany więc p. Korfanty.

W okręgu bytomsko-tarnowickim kandydat centrum, Polak, Królik otrzymał 28.475 głosów, socjalista Winter 12.241 głosów. Wybrany posłem p. Królik.

W okręgu pszczyńsko-rybnickim wybrany posłem kandydat polski p. Kowalczyk, przeciw centrowcowi Faltinowi.

Pp. Korfanty i Kowalczyk wstąpią do Koła polskiego w parlamencie niemieckim, p. Królik zaś do centrum.

Z Serbji.

Król Piotr spiskowcem.

Wiedeńska *Allg Corr.* donosi z kół dyplomatycznych, że Anglja posiada dowody na to, iż król Piotr I. wiedział bardzo dobrze o spisku na życie króla Aleksandra, gdyż kuzyn króla, a jego obecny sekretarz przyboczny dr. Nenadowić miał w swoim ręku nici sprzysiężenia, którem kierował wraz ze swymi przyjacółmi z Wiednia.

Anglja doniosła o tem innym państwom. Jeśli powołany do Londynu poseł angielski w Białogrodzie potwierdzi to, że król wiedział o wszystkiem i sprzyjał spiskowi, w takim razie Anglja nie uzna Piotra Karadżordżewica królem Serbji

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mowa Bülową.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Przy wręczeniu dyplomu obywatelstwa honorowego w Bydgoszczy hr. Bülowowi, starszy burmistrz Bydgoszczy Knobloch wygłosił mowę, w której podniósł korzyści, wynikające z polityki Bülowa w prowincjach wschodnich i wyraził przekonanie, że także Prusacy polskiej narodowości z wdzięcznością muszą uznać jego działalność.

Bülow dziękując oświadczył, że miasto Bydgoszcz poznało różnicę między panowaniem polskiem a niemieckiem. Założone przez zakon niemiecki, pod władzą zakonu było miastem kwitnącem; gdy jednakże w jednej z najsmutniejszych chwil historji niemieckiej zakon został pobity, tem samem także sprawa niemczyzny na wschodzie, a więc i w Bydgoszczy upadła. Gdy wielki król następnie znów prowincje zdobył dla Prus, Bydgoszcz była wówczas prawie pustynią; liczyła zaledwie 1000 mieszkańców. Dlatego burmistrz słusznie podniósł powody dzisiejszej polityki w prowincjach wschodnich Tej polityki będzie się rząd i nadal trzymał. Nie myślimy wprawdzie, że historyczną walkę z naszym wrogiem na wschodzie możemy skończyć dziś jutro, ale jeżeli wszyscy Niemcy dalej odważnie i cierpliwie pracować będą, to skutki się pokażą.

Konsystorz papieski.

Rzym. Papież odbył wczoraj w sali „Regia" jawny konsystorz, na którym wręczył nowym kardynałom kapelusze. Ceremonia trwała 40 minut. Przybyło na nią ciało dyplomatyczne, reprezentanci arystokracji, kawalerowie orderu Maltańskiego i około 1000 zaproszonych osób. Papież ma się doskonale.

Po jawnym odbył się tajny konsystorz, w którym Papież zamianował kilku biskupów.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Cranborne, że o ile mu wiadomo, nie istnieje umowa między Rosją Chinami co do Mandżurji. Przed kilku dniami poseł angielski otrzymał od rządu chińskiego zawiadomienie o toczących się pertraktacjach w sprawie umowy, gwarantującej Chinom dalsze posiadanie Mandżurji. Posła zapewniono, że prawa innych mocarstw będą uszanowane.

Kronika z ostatniej chwili.

Morderstwo przy ul. Kościuszki. Od jednego z naszych abonentów w Mikulińcach otrzymaliśmy list następujący:

„Dzisiaj rano tj. 25 bm. spotkał djak tutejszy w mikulinieckich lasach człowieka, którego wygląd zgadzał się zupełnie z rysopisem listu gończego za Czerwonym, mordercą z ulicy Kościuszki i ofiarował temuż djakowi obrączkę do sprzedania. A gdy mu djak powiedział, że nie ma przy sobie pieniędzy i niech się uda za nim do domu, zniknął w lesie.

Później widziano go od strony wschodniej Mikuliniec, gdzie pytał chłopów o drogę do Baworowa. Jeżeli to był rzeczywiście poszukiwany Czerwony, nie ulega wątpliwości, iż zdąża ku granicy rosyjskiej na Skałat lub Zbaraż Żandarmerja puściła się w pogoń za nim".

Mordercze bydlę. Marja Pokłowa, włościanka z Grzybowic, kupowała dziś przed południem krowę na targowicy. W czasie oglądania bydlęcia, krowa kąsana przez muchy, łbem w dół rzuciła, tak że róg jeden znalazł się pod spodnicą Pokłowej. W tej chwili krowa znowu podniosła i róg krowy rozpruł brzuch nieszczęśliwej kobiecie. Śmiertelnie ranną Pokłowę odwieźli lekarze pogotowia ratunkowego do szpitala powszechnego.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawnego uniwersytetu Jagiellońskiego, wybrany prof. dr. Fr. Kasparek, delegatem wydziału do senatu prof. dr. Fierich.

Bratobójca. Halle n. S. (Tel. wł.). W Ekersleben dwaj bracia, którzy kochali się w tej samej pannie, wszczęli w domu swych rodziców kłótnię, podczas której młodszy krzesłem rozbił głowę starszemu i położył go trupem na miejscu.

Rozmaitości.

Dramaty na morzu. Podczas rozbicia się okrętu „Liban" na morzu Śródziemnem, trzy osoby uratowały się w sposób niezwykły: Jakaś dama zawdzięcza życie, trupowi; uczepiła się go i w ten sposób podpłynęła do okrętu „Bałkan", który ją wciągnął na pokład. 72-letni p. Luiggi, b. prezes sądu w Bastia, emeryt, chwycił się skrzyni; nie umiał wcale pływać. Nagle ujrzał łódź, wyławiającą ludzi z wody, ale łódź była już pełna, nie chciano go brać. Wreszcie ulitował się nad nim jeden z rozbitków:

— Chwyć się pan łodzi — rzekł — wciągniemy pana.

Starzec bał się puścić skrzyni: a nuż nie zdoła uczepić się tamtej deski zbawienia.

— Wszak mi nie dacie umrzeć — biadał.

— Nie możemy wszyscy umierać dla pana, skrzynia za ciężka — poszlibyśmy na dno. Spróbój pan ręce mi podać. Wciągnę pana.

Tak się też stało.

Trzeci, sędzia kolonjalny p. Franceschetti, uratował się sam, bez niczyjej pomocy. Umiał pływać jak ryba. W chwili katastrofy, rozebrał się do naga, włożył kamizelkę, aby módz wziąć pieniądze, które miały mu być potrzebne, bodaj dla sprawienia sobie odzieży. Jak wiadomo, katastrofa zdarzyła się niedaleko od Marsylji. P. Franceschetti dobił szczęśliwie do brzegu, musiał jednak pozostać w wodzie, dopóki mu nie przyniesiono ubrania, albowiem tłumy stały w porcie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 czerwca.

(fr.) Obie akcje kredytowe tudzież przeważna część walorów przemysłowych uzyskały dziś zwyżki kursowe. Drobne zwyżki uzyskały także walory kolejowe. Wogóle zażegnanie przesilenia węgierskiego wpływa korzystnie na tendencję targu. Walory naftowe, które przez kilka tygodni były przedmiotem tak ożywionej spekulacji zwyżkowej, obecnie od pewnego czasu spadają. Za długo bowiem przewleka się sprawa wznowienia kartelu naftowego, to też wielu spekulantów nie mogąc się tego doczekać, sprzedaje swe papiery. W Paryżu spadła renta francuska poniżej 97. Tak niskiego kursu nie miała ona od lat kilkunastu. Sprzedaże tej renty, będące powodem tego spadku, uważają powszechnie za demonstrację przeciw najnowszej uchwale parlamentu odbierającej prawo nauczania członkom rozwiązanych kongregacji.

— **Z kolei.** Wschodnio-północno-zachodnio-austrjacki ruch związkowy. Z dniem 1 lipca rb., wchodzi w życie dodatek III do taryfy część II, zeszyt 1, ważnej od 1 stycznia 1900.

Wprowadzenie I dodatku do taryfy część II, dla przewozu osób, pakunków, towarów ekspres i psów na linjach lokalnych, zarządzanych przez rząd, zeszytu II, wschodniej sieci kolejowej. — Z ważnością od dnia otwarcia ruchu na linji lokalnej Piła-Jaworzno do Jaworzna miasta, zaprowadza się dodatek I do taryfy wyżej wspomnianej. Dodatek ten zawiera postanowienia taryfowe dla wspomnianej kplejowej linji lokalnej, jakoteż poprawki. Cena jednego egzemplarza 20 groszy.

— **Brody** 26 czerwca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 7—8 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: proso z dalszych okolic po 3·70 do 4·40 rs., groch karmowy z bliższych okolic po 4·30, z dalszych zaś okolic po 4·70 do 4·80 rs., groch do gotowzniu z dalszych okolic po 5·50 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 2·30 do 2·60 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·— do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 26 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 6·80 do 6·95, jęczmień (morawski) 6·60 do 7·75, kukurydza (węgierska) 6·55 do 6·75, owies (węgierski) 6·00 do 6·20, rzepak 12·— do 12·52. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: pochm.

— **Budapeszt** 26 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·35 do 7·36; żyto na październik od 6·14 do 6·15; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·41 do 5·42, kukurydza na czerwiec od 6·23 do 6·24, na lipiec 6·27 do 6·28; kukurydza na maj 1904 5·25 do 5·26; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran., Usposobienie spokojne. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 25 czerwca. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·42, Renta majowa 100·25, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 660·25, Akcje węg. zakł. kred. 730·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 523·50, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państw. 669·—, Lombardy 82·50, Akcje kolei Elbethal 420·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 370·50, Akcje Rima Muranji 463·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 123·59, Ruble 253·25. Usposobienie lepsze.

— **Berlin** 26 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·—, Towarz. dyskontowe 184·40. Usposobienie spokojne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 26 czerwca o godz. 7½ wieczorem

Nowość

—DRUCIARZ—

(DER RASTELBINDER)

operetka w 3 aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Fr. Lehár'a (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru.

Osoby I. aktu:

Miłosz Blaczek, bogaty gospodarz	p. Kratochwil
Miłosz, jego syn	* * *
Wojciech, druciarz	p. Czystogórki
Babuszka, jego żona	pni Malawska
Zuzia, ich córka	* * *
Janek, ich wychowanek	* * *
Wolf Bär Pfefferkorn, handlarz cebulą	p. Lelewicz
Wacławek, chłop	p. Czaki
Kropaczek, chłop	p. Patiuszenko

Osoby II. i III. aktu.

Glöppler, blacharz	p. Kratochwil
Marynia, jego córka	pna Miłowska
Janek, czeladnik blachar.	p. Malawski
Wolf Bär Pfefferkorn	p. Lelewicz
Zuzia, służąca	pni Kliszewska
Giza Liza, chórzystka	pna Ostrowska
Lora Flora, „	pna Matkowska
Jumplowicz, wachmistrz	
Baron Göbl, kapral, jednoroczny ochotnik	p. Recheński
von Streckenberg, frajter, jednoroczny ochotnik	p. Jasiński
Miłosz, kapral	p. Okoński
Szweler, kapral	p. Fedyczkowski

Parobcy, dziewki, lud wiejski, mali druciarze, urlopnicy i rezerwiści od ułanów, krewni i znajomi Glöpplera.

Akt I. rzecz dzieje się 12 lat wstecz w słowackiej wsi pod Trenczynem; akt II. i III. dzieje się w czasie obecnym. II-gi w sklepie Glöpplera. III-ci w kasarni ułanów.

* * * W roli Zuzi wystąpi panna Eleonora Majewska.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Starzeńska z Dąbrówki. L. Kropińska z Wrocławia. J. Meisels z Sasowa. H. Kochańska z Kijowa. L. Bednar z Vamberku. O. Grocholska z Wołynia. B. Hutle z Berlina. T. Sokołowska z Wołynia. K. Wolff z Berlina. E. Kozicki z Dorohowa. K. Dzieduszycki z Martynowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Dr. Wojciech Nieczuja Urbański

emeryt. dyrektor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, były profesor fizyki, członek wielu towarzystw naukowych w kraju i zagranicą

urodzony w roku 1819, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami. dnia 25-go czerwca 1903 r.

W ciężkim smutku pozostała żona, córki i i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 12 na cmentarz Łyczakowski

Lwów dnia 26 czerwca 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.